

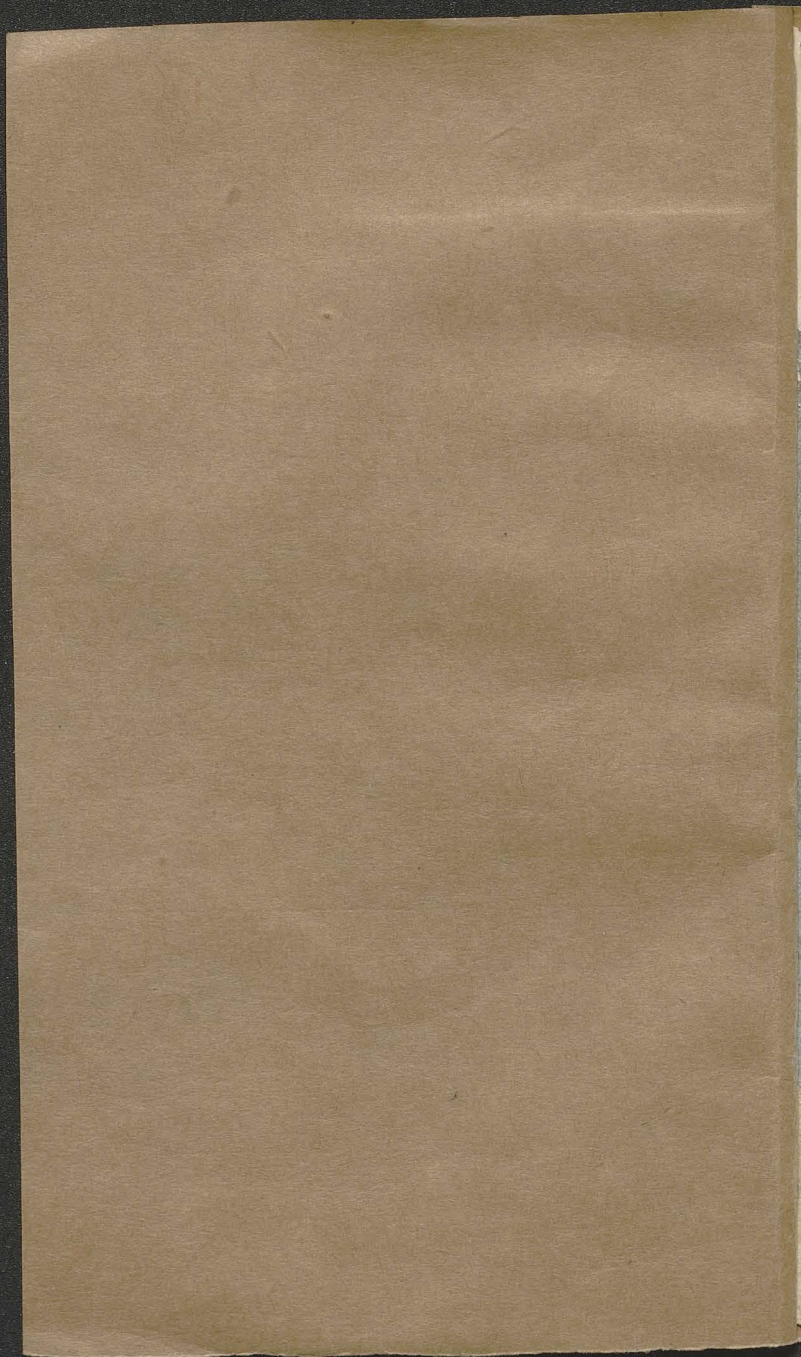
kat.komp.



2283

I. Moq. St. Dr.

P





DO
JOZEF A
OLECHOWSKIEGO
ARCHIDIAKONA KRAKOWSKIEGO

Dnia 19 Marca 1783.

2243T

Komu fortuna życzliwa z powicia
Dzielać pieśkliwa w kolebce uśmiechy
Ze złotey cewki palino wila życia,
Y nad poziome wyżey wzniosła strzechy:

Jeżli nieczemnik usnął w pośrząd cienia,
A drogą pracy y zasług nie chodził;
Nie wiem, czy za to godzien jest wspomnienia,
Ze się pod szczęsną gwiazdą bożkiem rodził.

To wiem, że stokroć ten godniejszy wzmianki,
Co wziowski męstwa puklerz niepożyty
Przebył odporne twardych łosów szranki,
Y odniósł chwały wieniec znakomity. A

Poesia 5999

Rodzić się w szczęściu ślepych losów dzieło,
Użyć go na złe podłość jest obrzydła;
Korzystać z tego, co się darmo wzięło,
Jest to co ptakom lecieć, mając skrzydła.

Lecz swą wszystkiego dokazać zasługą,
Dni swe kreskami dzieł szlachetnych liczyć,
Zostawić pięknych czynów pamięć długą,
To jest, co zwano, sławę odziedziczyć.

Takich potomność kiedy sławić będzie
Szałą niemyślną zasług mając w dłoni,
Ciebie JOZEFIE w tym osądzi rzędzie;
Y przed kłębem frogiey zawiści załoni,

Niech w różne kształty potwarz iad swój mieni
W tym Cię bynajmniey grot iey nieugodzi,
Co nieskażone bilmem oko ceni,
Rozum poważa, a przyszłość nadgrodzi.

Ze będąc zawsze prac y zasług wzorem,
Prawym Kapłanem, ziomkiem, przyacielem,
Y idąc w każdym razie męstwa torem
Zostałeś za to oburzenia celem.

Własney zostawion wysłudze, y pracy,
Krzepiąc się dzielną w trudnościach ochotą,
Zprawdziłeś, że dział lepszy biorą tacy,
Którzy w dziedzictwie wzięli rozum z cnotą.

A gdy przy tylu zachętach do sławy
Wielu nie pomnym snem uległo w grobie;
Tobie się na to zdał los mniej łaskawy,
Bys mi nic nie był winien, wzyfiko sobie.

Dobroczynnemu winien przyrodzeniu
Szlachetną duszę, i piękne przynioty,
Nie zakopałeś ich w próżniackim cieniu
Lecąc do sławy dzielnymi poloty.

Krafny poranek młodzieńskiego wieku,
Który niebaczną młodzież często traci
W nikczemnych uciech ponurzona steku,
Nie zdała sobie, ni krajowej braci;

Tyś go z pożytkiem umiał bacznie użyć,
Gardząc zdradliwych uciech przyłudami:
A mając w czasie swey Ojczyźnie służyć,
Kształciłeś rozum nauk zasilkami.

Jeszcze Cię kryło zacifze domowe,
A już z pochwałą wspominań w szędzie:
Nie jeden mówił biorąc rady zdrowe;
Godnie ten człowiek swe miejsce zasiedzie.

Jakoż się drogi kruszec nieutał;
Dostrzegł Cię wielki Mąż w pośród zacifza
Zdatność mu twoja, i rozum porał,
By Cię za trudów przybrał towarzysza.

Tu, iako kamyk lustr swóy przyrodzony u
Pięknem roznieca, y żywzym się staie,
Gdy rzemieślnika dłonią osadzony
Tam, gdzie mu wartość zgodne mieysce daie.

Lepiej się widzieć dały twe przymioty,
Kiedy przy boku słyrawszy lat wiele
Męża wielkiego w zasługi y cnoty
Zyłś z pożytkiem w Kraiu, y Kościele.

Czy Duchowieństwa rządząc slyrem trudnym,
Czy znosząc mnogiey owczarni ciężary,
Czy nadstawiając ucha sporom nudnym,
Władziesz szedł drogą męstwa, cnoty, wiary.

Szczęście, powaga, y kredyt nie mały.
Te to w przewrotnych ręku bicze boże,
Mądrze użyte wzór nam z ciebie dały,
Jak niemi człowiek prawy władać może.

Jeżliś na miłość Pasterza zaśluzyl
Y twej wierności winne zaufanie;
Tegoś na dobro trzody jego uzyl,
Y na karnego rządu dochowanie.

Szło w tey owczarni wszystko pięknym torem,
Každy się do swej czynności zachęcał;
Był ten szykowny zegar rządu wzorem,
A chwałą temu, który go nakręcał.

Aż też nadeszła owa burza froga,
Okropny skutek, Lachu, twej niezgody!
Gdy z łona twego sąsiedzka przemoga
Biorąc Pasterze zastraszyła trzody.

Ucz się następny wieku tym przykładem,
Co mogą członki z głową rozstrzygnione!
Ze Kray wieczyłtym stojący nieładem
Ocuca na się sąsiady uśpione.

Y wy na ten czas zacni Krakowianie
Uwięzionego Pasterza traciecie:
Utulcie żale! Oycowskie staranie
Ziedną mu wolność, y do was przybycie.

Ale tym czasem w tak okropney fali
Któż opuszczoną trzódka ma kierować?
Na Cię JOZEFIE ten się ciężar zwali,
Ty masz Pasterza urząd zastępować.

Byłeś wpród trudów jego uczestnikiem,
Daj mu y teraz wdzięczności dowody,
Bądź odbieżanych tych sierot strażnikiem
Nim wrócą Oyca ich Syberskie lody.

Tu miałeś nowy plac cnotę obiawić
Tłum interesów dzwigając niezmierny:
Umiałeś wszędzie dogodnym się sławić
Bogu, Kraiowi, y sumnieniu wierny.

Nie słyhać w domu hałasów, y krzyków:
Kiedy czeladka gospodarza czuie,
Nie dziw, że żołnierz patrzy swoich szyków,
Kiedy przytomny Hetman rozkazuje.

Ale zastąpić zręcznie miejsce obu,
Utrzymać w karbach swoich wpośród tłumu,
Użyć bacznego na wszystko sposobu;
Więcey tu trzeba męstwa, y rozumu.

Tobie JOZEFIE należy ta chwala
W takim dochować rządzie stan tey trzudy,
Aby Pasterza swego powitała
Słodząc swym dobrem lzy jego, y trudy.

Już go północne wracają Triony.
Ale, ach Nieba! lepszy godzin doli!
Losem Oycyzny y smutkiem zwalony
Nieście okropne skutki swey niewoli!

Obiera wolną od zgiełków mieszkanie,
Tey zdrowiu jego zaciży potrzeba:
Kończ o nas Twoje JOZEFIE staranie,
Aż go naszym modłom wróć Nieba!

Lecz miejsce zdrowiu nie wiele pomaga,
Panowie! y wy rodzicie się z ludzi..
Pełni się wyrok Boży, słabość wzmaga,
Wszystkich ten widok załmuca, y budzi.

Przyšedł nakoniec ów moment lez godny,
Gdzieby ſyn z oycem nie ſzedł torém innym
Jak odbierając z rąk ſłabych miecz ſzkodny,
Nie chcąc nim zgubić, a ſam zostać winnym.

Uzbródy JOZEFIE umyſł mężną zbroją.
Bo maſz potyczkę naytkliwſzą odprawić,
Walcząc z potrzebą, y czułością twoją
A razem przykrym, y wdzięcznym ſię ſławić.

Stało ſię! bierze ſrzodek rada cała,
Idąc za władzy naywyżſzey wyrokiem:
Na Cię iednego ſpada ta nawala
Srogich oburzeń zarzucając tłokiem.

Cień gwałtowności wzruſza wolność tkliwą,
Prawa ſię gwałcą! pełno wſzędzie wrzawy;
Zawiść też, nie ſpi w tak porę ſzezęśliwą,
Winią, ſkazują, nie ſłuchając ſprawy.

Ale coż czynić! znoś te mężnie loſy.
Ta była z wieków niewinności dola:
Cierpieć, y wznosić ręce pod Niebioſy
Nim błąd oſwiecić, ich naſtąpi wola,

Jako burzyciel y Bogów, y prawa,
Sokrat miſtrz cnoty na ſąd powołany.
Stanął... Ateny zagłuſzyła wrzawa,
Kreſkuią... Sokrat na ſmierć ieſt ſkazany.

Sóycie się Boga ludzie! człek bez winy!
Wolaią starzy wśród tłumney gawiedzi,
Cóż ztąd? niech umrze.. my za iego czyny
Potym mu posąg wystawimy z miedzi.

Gdy Cię JOZEFIE smutek będzie tłoczył,
Y nad twym przykrym losem zabołiesz;
Wspomniy na przykład, którym Ci przytoczył,
Nim się pocieszysz y ze mną rozśmiesz.

Boga, sumnienie, masz twych czynów świadki;
Pod tych obroną nikt ielzcze nie zginął.
Może się twoie tak skończą przypadki,
Jako Jozefa, co w Egipcie sływał.

Większa Narodu cześć y iego Głowa ..
Lepiej Cię ceni, załugi wyświeci,
Złość się otruie, płocha skończy mowa,
A czas nie zwiędłey poda Cię pamięci. |



Biblioteka Jagiellońska



stdr0024148

